

m y ś l t e o l o g i c z n a

ANDRZEJ NAPIÓRKOWSKI OSPPE

# BOSKO-LUDZKA WSPÓLNOTA

PODSTAWY KATOLICKIEJ  
EKLEZJOLOGII INTEGRALNEJ



Wydawnictwo WAM  
Kraków 2010

## PRZEDMOWA

Zrozumienie tajemnicy Kościoła jako wspólnoty Bosko-ludzkiej nie jest rzeczą prostą. Kościół z pewnością nie jest jedynie takim czy innym tworem społecznym, a już na pewno nie militarnym czy gospodarczym lub politycznym, mimo że wielokrotnie jest tak klasyfikowany – nierzadko przez samych chrześcijan. Kościół nie jest jakąś opozycją przeciwko współczesności, nie jest też stabilizatorem określonego politycznego układu. Nie jest również po to, aby konserwować instytucjonalizm papieski czy biskupi. Kościół nie jest również gwarantem ogólnej moralności czy też podmiotem życia kulturalnego.

Również przedkładana poniżej refleksja naukowa, będąca uporządkowanym metodologicznie studium fundamentalno-dogmatycznym o Kościele, nie rości sobie w żadnym razie pretensji, aby być wyczerpującym oglądem Eklezji. Każda rzetelna forma nauki – w jakże jej potrzebnym krytycznym wysiłku intelektualnym – dociera przecież do swoich granic i odkrywa swoją niewystarczalność.

Kościół zatem, aby mógł być choć w pewnej części zrozumiały, musi być poddany pod integralny ogląd rozumu i wiary. Jest on bowiem komunią Boga i człowieka. Jest tak wiele niezrozumienia istoty i misji Kościoła, zwłaszcza u osób, które podchodzą do tej rzeczywistości, korzystając w niewystarczający sposób z jednego elementu lub drugiego (*ratio et fides*). Wiara niewsparta rozumem jest kompromitująca i generuje lęk, a rozum bez wiary jest bezdusznym totalitarystą. Racjonalizm gubi człowieka, a fideizm go zaślepia.

Odwołajmy się do słów pokornej francuskiej zakonnicy, która przeniknęła *mysterium Ecclesiae*. Św. Teresa z Lisieux w swojej autobiografii uczyniła następujące wyznanie: „Gdy zastanawiałam się nad mistycznym ciałem Kościoła, nie odnajdywałam siebie w żadnym spośród opisanych przez Pawła członków, albo raczej pragnęłam się odnaleźć we wszystkich. I oto miłość ukazała mi się jako istota mego powołania. Zrozumiałam, że jeśli Kościół jest ciałem złożonym z wielu członków, to nie brak w nim członka najbardziej szlachetnego i koniecznego; zrozumiałam, że Kościół ma serce i że to serce pała gorącą miłością. Zrozumiałam, że jedynie miłość porusza członki Kościoła i że gdyby ona wygasła, Apostołowie nie głosiliby już

Ewangelii, męczennicy nie przelewali już krwi. Zobaczyłam i zrozumiałam, że miłość zawiera w sobie wszystkie powołania, że miłość jest wszystkim, obejmuje wszystkie czasy i miejsca; słowem, miłość jest wieczna”.

Odkryć wiarygodny Kościół oznacza najpierw poznać Jezusa historii, aby móc dojść do wydarzenia osobistej i społecznej wiary w Chrystusa, czyli: pozwolić prowadzić się Kościołowi, który wyzwoli we mnie wiarę w Jezusa jako Chrystusa, jaką będę przeżywał we wspólnocie siostr i braci. W żadnej innej przestrzeni nie odkryję tak wiele Jezusa Chrystusa co w Kościele. Nie oznacza to bynajmniej, że w Kościele odkryję Go całego. Nie! Ale w Kościele tajemnica Jezusa z Nazaretu, Boskiego Odkupiciela, jest przechowywana w sposób najpełniejszy. Pytanie o Kościół jest pytaniem o zamierzenia Jezusa. Czy Jezus z Nazaretu chciał Kościoła? Jeśli tak, to jakiego? Czy obecna postać Kościoła jest tą formą, jakiej pragnął Jezus? Jeśli nie, to co należy zmienić? A jeśli tak, to dlaczego kwestionuję to, co przekazuje mi Kościół jako depozyt Jezusowy? A może rzeczywiście najbardziej wiarygodne i najpełniejsze dotarcie do osoby Syna Bożego jest dostępne w przestrzeni Kościoła? Czy nie za często przeocza się fakt, iż Kościół jest pielgrzymujący, tzn. w swoich sakramentach i instytucjach musi posiadać przemijającą postać tego świata? A zatem ma prawo do błędów w zewnętrznym sposobie wyrażania nadprzyrodzonych prawd! Swoje dodatkowe napięcie ta kwestia zyskuje w konstatacji, że prawie wszystkie współczesne nurty myśli filozoficznej zdyskwalifikowały metafizyczny wymiar prawdy. Może nadszedł czas rewizji mojego infantylnego obrazu Boga i jego konkretnych sposobów udzielania się w historii zbawienia, której częścią jest też i moje życie?

Pierwszym i jedynym zadaniem Kościoła jest jednoczyć człowieka z Bogiem. Wspólnota eklezjalna jest dla człowieka. Mimo całego szeregu nieporozumień i uprzedzeń największym obrońcą człowieka jest właśnie Kościół. Z takim nastawieniem do *mysterium Ecclesiae* podchodził również Jan Paweł II, gdy wyznawał w swojej pierwszej encyklice: „Kościół, wnikać w głębię tej tajemnicy, w jej pełną i wszechstronną wymowę, przeżywa zarazem najgłębiej swoją własną istotę i własne posłannictwo. Nie na darmo Apostoł nazwał Kościół Ciałem Chrystusa (por. 1 Kor 6, 15; 11, 3; 12, 12n; Ef 1, 22n; 2, 15n; 4, 4n; 5, 30; Kol 1, 18; 3, 15; Rz 12, 4n; Ga 3, 28). Jeśli to Ciało Mistyczne Chrystusa jest – jak z kolei w związku z całą tradycją biblijną i patrystyczną uczy Sobór – Ludem Bożym, to znaczy, że każdy człowiek jakoś objęty jest w nim tym tchnieniem życia, które pochodzi od Chrystusa. W ten sposób też zwrot ku człowiekowi, ku jego rzeczywistym problemom, ku jego nadziejom i cierpieniom, osiągnięciom i upadkom sprawia, że Kościół sam jako ciało, jako organizm, jako jedność społeczna

doznaje tych Bożych impulsów, tych światła i mocy Ducha, które idą od Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – i przez to właśnie żyje swoim własnym życiem. Nie ma Kościoła innego życia poza tym, jakim obdarza go Jego Pan i Oblubieniec. Właśnie dlatego tak bardzo musi być – również i Kościół – zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w Tajemnicy Odkupienia”<sup>1</sup>.

Odkrywać *mysterium Ecclesiae* oznacza ostatecznie zgłębiać tajemnicę krzyża, czyli ukrzyżowanej mądrości. „Głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały” (1 Kor 2, 6-8).

---

<sup>1</sup> RH 18.